



Zabłudów i Okolice

Miesięcznik
bezpłatny

Nr 8 (27)
Sierpień 2011

■ Inwestycje w toku

Okres wakacyjny to czas intensywnych prac budowlanych. W wielu miejscach na terenie Gminy Zabłudów widać również dokonujące się zmiany.

Niebawem zakończy się remont zabłudowskiego rynku. Gotowe są już parkingi i zatoki autobusowe. W pierwszych dniach sierpnia br. robotnicy przygotowywali podłoże pod wylanie asfaltu na otaczających rynek ulicach.

– Na pół metku jest budowa sieci wodociągowej na odcinkach: Sieki – Olszanka – Ochremowicze i Pawły – Kaniuki – Cieluszki – mówi Jacek Lulewicz, burmistrz Zabłudowa. – Myślę, że przy dobrej pogodzie prace będą zbliżać się ku końcowi.

Na drodze przechodzącej przez Pasyńki wylano asfalt na 300-metrowym, brakującym odcinku. Przypomnijmy, że droga ta była utwardzana w ubiegłym roku, oprócz fragmentu, który wykonano w tym roku.

Osoby przejeżdżające przez Zwierki mogą zauważyć, że dobiega końca remont świetlicy wiejskiej w tej miejscowości. Natomiast świetlica w Folwarkach Małych jest w trakcie przebudowy.

Rozpoczynają się właśnie prace



Zatoka autobusowa na rynku już jest gotowa



Uzupełniony fragment asfaltu w Pasyńkach

na drodze łączącej Kucharówkę z Kowalowcami. Ten prawie 2,5 km odcinek zostanie odwodniony i otrzyma nową nawierzchnię.

Na ul. Mickiewicza rozpoczęto budowę brakującego fragmentu chodnika od mostku w kierunku biblioteki. Jest on bardzo potrzebny pieszym, ponieważ znacznie usprawni ich poruszanie się po tej ulicy.

PW ■

458 Urodziny Zabłudowa

21 sierpnia 2011 r.

Park Zamkowy, ul. Mickiewicza

■ Ponownie najlepsi

Po raz drugi uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Rafałówce najlepiej napisali sprawdzian szóstoklasisty i uzyskali 26,8 punktów na 40 możliwych. Tak wynika z raportu przedstawionego przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną z Łomży.

Zaraz za nimi uplasowały się dzieci ze SP w Zabłudowie – 25,5 pkt. Kolejne miejsca zajęły dzieci z SP w Dobrzyniówce – 25,2 pkt. i SP w Krynickich – 23,8 pkt. Tym razem nie najlepiej wypadli uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Białostoczku – 22,8 punkty.

Dla porównania wyniki ze spraw-

dzianu w Szkole Podstawowej w Michałowie wynoszą 25,2 punktów, a SP w Gródku – 25,9 pkt. Średni wynik ze sprawdzianu dla całego województwa podlaskiego wyniósł – 25,7 punktów. Najlepiej na Podlasiu wypadła Społeczna Szkoła Podstawowa nr 4 w Białymstoku. Jej rezultat to 36 punktów.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku najlepiej spisały się dzieci ze Szkoły Podstawowej w Rafałówce. Kolejne



Szkoła Podstawowa w Rafałówce

miejsca zajęli szóstoklasiści z SP w Krynickich i SP w Zabłudowie.

PW ■

458 Urodziny Zabłudowa

21.08.2011 r. Park Zamkowy, ul. Mickiewicza

10.00 Liturgia Św. w cerkwi w Zabłudowie

11.00 Msza Św. w kościele w Zabłudowie

Część I Kolorowe Lato

15.00 Hejnał Zabłudowa

Występ zespołu Barwianka

Program dla dzieci „Motylem jestem”

Pokaz sprawności Oddziału Straży Granicznej

Występ Zabłudowskiego Zespołu Akordeonowego

Rozstrzygnięcie konkursu kulinarnego „Potrawy naszych Babć”

Gorące rytmy- rytmy latynoamerykańskie

Część II 458 Urodziny Zabłudowa

18.00 Najsilniejszy Zabłudowianin – konkurs.

Młode Talenty – Aleksandra Pura

Kresowe Babeczki - występ folkowy

The Greed – pop rock

21.00 Golden Life - gwiazda wieczoru

22.20 Artystyczny taniec z ogniem

22.40 Zakończenie imprezy

Imprezy towarzyszące:

Mecz piłki nożnej - KS Rudnia – UKS Krypnianka Krypno (liga okręgowa)

VI Turniej szachowy im. Zygmunta Augusta

Konkurs kulinarny „Potrawy naszych Babć”

Jarmark twórców ludowych

Kiermasz książki

Wioska Dziecięca

■ Reklamodawcy mile widziani

Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie informuje, że istnieje możliwość umieszczenia reklam podczas obchodów 458 Urodzin Zabłudowa.

Wszyscy zainteresowani proszenia są o skontaktowanie się z p. Cecylią Halicką, dyrektorem MOAKu, pod nr tel. 85-7188-443, w godz. 10.00 – 16.00.

■ Dzieci lubią malować

Z Katarzyną Purą, instruktorką plastyki w Miejskim Ośrodku Animacji Kultury w Zabłudowie rozmawia Piotr Woroniecki

Kolejny rok z rzędu młodzież uczęszczająca na zajęcia w zabłudowskim ośrodku kultury dostaje się do elitarnego Liceum Plastycznego w Supraślu. Powiedz Kasiu jak tego dokonałaś?

Myślę, że nie jest to tylko moja zasługa, ale przede wszystkim młodzieży, która pragnie rozwijać się a nie spędzać czas przed ekranem komputera czy telewizora. Młodzież przychodząca do naszego ośrodka nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, że ma zdolności plastyczne. Moim zadaniem jest odkrywanie i rozwijanie tych umiejętności. To właśnie u nas rodzą się talenty i podejmowane są ważne niekiedy na całe późniejsze życie decyzje. Podczas zajęć staram się także przekazać, że bardzo ważna jest praca i że to tylko dzięki niej można coś osiągnąć. Dzięki tym założeniom widoczne są efekty. W przeciągu wielu lat mojej pracy do Liceum Plastycznego w Supraślu zdało około 18 osób. Parę lat temu dostałam podziękowanie od Dyrekcji tej szkoły za jej propagowanie i rzetelne przygotowanie plastyczne młodzieży z Zabłudowa.

Czy sądzisz, że ta szkoła to dobry wybór na start w dorosłe życie?

Myślę, że jest to bardzo dobry wybór, gdyż po skończeniu tej szkoły młodzież ma już konkretny zawód. Liceum to daje solidne podstawy w wielu dziedzinach plastycznych takich jak: grafika, snycerstwo, tkanina artystyczna i fotografia. Uczy poczucia piękna i rozwija wrażliwość na otaczający nas świat.

Większość młodzieży z Zabłudowa ucząca się w Supraślu decyduje się na mieszkanie w internacie. Dzięki temu staje się ona bardziej samodzielna i odpowiedzialna. Uczy się podejmo-

wania decyzji i życia z rówieśnikami. Te doświadczenia na pewno są bardzo przydatne w dorosłym życiu.



Katarzyna Pura jest absolwentką Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu i Policealnego Studium Ikonograficznego w Bielsku Podlaskim. Przez 5 lat pracowała w dekoratorni PSS Społem, a od ponad 15 lat jest zatrudniona w Miejskim Ośrodku Animacji Kultury w Zabłudowie.

Czy warto posyłać dzieci na dodatkowe zajęcia w domach kultury i w jakim wieku to należy czynić?

Oczywiście, że warto aby dzieci korzystały z dodatkowych zajęć w domach kultury. Dzięki nim już od najmłodszych lat można rozwijać zdolności dziecka. W zajęciach plastycznych, które prowadzę w domu kultury uczestniczą chłopcy i dziewczęta od szóstego roku życia. Są to w większości dzieci, które lubią malować i chcą się czegoś nauczyć.

Jakimi technikami plastycznymi dzieci najchętniej chcą posługiwać się podczas zajęć?

Na zajęciach plastycznych dzieci najchętniej malują pastelami olejnymi, które dają dobry efekt nasycenia

kolorów. Jednak staram się urozmaicać je wprowadzając nowe techniki, np. pastele suche, węgiel, malowanie na papierze ściernym. Starsze dzieci i młodzież malują farbami akrylowymi, akwarelowymi, farbami do szkła, poznają także metody wypalania na drewnie. Postanowiłam także zapoznać młodzież z techniką pisania ikon. Jest to zajęcie bardzo pracochłonne i wymagające dużej cierpliwości. Spotkało się to z dużym zainteresowaniem, a po wielu miesiącach pracy powstały prawdziwe dzieła.

Co Twoim zdaniem jest najważniejsze w pracy z dziećmi i młodzieżą?

Najważniejsze jest to, aby lubić swoją pracę. Aby wkładać w to serce i być uczciwym w stosunku do siebie i innych.

Oprócz tego, trzeba lubić dzieci i młodzież – myślę, że w ogóle ludzi. Dążę, aby na zajęciach panowała miła atmosfera, nie przypominająca szkoły, oceniania.

Staram się nie tylko służyć fachową poradą w dziedzinie plastyki, ale także wysłuchać problemów, służyć radą i pomocą w każdej dziedzinie.

Młodzież, która nie uczęszcza już na zajęcia plastyczne często mnie odwiedza. Przychodzi do naszego ośrodka porozmawiać, powspominać, niekiedy zwierzyć się ze swoich problemów. Myślę, że jest to najważniejsza nagroda za moje zaangażowanie w rozwój tych młodych ludzi.

Dziękuję bardzo za rozmowę. ■

■ Radośnie i wesoło

Co roku w Halickich – pod takim hasłem 17 lipca br. odbył się w tej miejscowości festyn. I w tym roku przy świetlicy wiejskiej zgromadzili się licznie mieszkańcy i zaproszeni goście.

Impreza rozpoczęła się występem klauna i konkursami dla dzieci. Najmłodszy musieli w jak najkrótszym czasie wypić szklankę mleka, przebić koledze balonik czy zaśpiewać piosenkę w duecie z mamą.

Na scenie zaprezentował się znany zespół Reczańka z Koźlik. Duże zainteresowanie wzbudził także pokaz brazylijskiej sztuki walki – capoeira.

– Organizacja takiego festynu ma

sens. Spotykają się tutaj całymi rodzinami mieszkańcy wsi, zjeżdżają się goście. Wszyscy mogą się wspólnie pobawić, porozmawiać, coś zjeść. Jest to wspaniała inicjatywa – mówi Jacek Czajkowski, sołtys Halickich.

Mieszkańcy wsi uczestniczyli też w konkursach przygotowanych specjalnie na coroczny festyn. Nie zabrakło znanej i lubianej konkurencji w przeciąganiu liny. Tym razem

zwyciężyła ekipa z nieodległej Dobrzyńki.

– Firma Bianor już od 14 lat sponсорuje imprezę. To specjalnie na nią przyjeżdżają nasi pracownicy. Na dodatek kilku z nich mieszka w Halickich. Festyn jest znany i ceniony, dlatego też nie ma problemów z jego dofinansowaniem – zapewnia Marian Halicki, mieszkaniec wsi i przedstawiciel sponsora.

– Festyn jest coroczną rozrywką w Halickich. Czekają na niego dorośli i dzieci. Niektóre z nich nie mają możliwości wyjazdu na wakacje. Dlatego staramy się umilić im czas – mówi Marzena Czajkowska, instruktor ze świetlicy wiejskiej w Halickich. – Jak zauważyłam starsi również wyciekają tego festynu, aby wspólnie pobawić się i odprężyć od codziennych obowiązków.

Festyn zakończył się koncertami zespołu „Vizza” i „Duo Boys” z Zabłudowa.

Organizatorem imprezy był Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie, Świetlica Wiejska w Halickich wraz z Sołtysem i Radą Sołecką wsi Halickie.

PW ■



Pokaz capoeiry na festynie w Halickich

■ Nowe książki

Planujesz wakacyjny wyjazd? Kompletujesz garderobę, kosmetyki i wygodne obuwie? Nie zapomnij zabrać ze sobą książek, które zajmą twoją uwagę podczas słonecznych kąpiei oraz ciepłych, beztrudnych wieczorów.

Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie również w tym roku zadbała o swoich czytelników i zakupiła szereg nowości wydawniczych. Wśród nich znalazły się m. in. Wiśniewski L. – *Ukrwienia*, Cussler C. – *Zaginione imperium*, Grisham J. – *Zeznanie*,

Sparks N. – *Bezpieczna przystań*, King S. – *Czarna bezgwiazdka noc*, Ma-



Nowości książkowe czekają na Ciebie

sterton G. – *Kandydat z piekła*, Preston D., – *Konfrontacja*, Marklund L. – *Zamachowiec*, Pietrzyk J. – *Babskie gadanie*, Musso G. – *Kim byłbym bez Ciebie?*, Rybiński J. – *Słońce na miedzy*, Duszyński T. – *Pietia i Wiesia*, Jenoff P. – *Prawie w domu*, Lackberg C. – *Syrenka*, Krajewski M. – *Liczby Charona*. To tylko niektóre tytuły książek, które Panie bibliotekarki przygotowały dla czytelników. Z pewnością, każdy kto zdecyduje się na odwiedzinę biblioteki znajdzie książkę dla siebie.

BP ■

■ Rafałówka oczami młodych

Od 6 do 8 lipca odbył się w Wiejskim Domu Kultury w Rafałówce plener malarski. Uczestniczyło w nim 10 młodych osób, które przez cały rok uczęszczały na zajęcia plastyczne do Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury w Zabłudowie

Uczestnicy pleneru uwieczniali na swoich pracach krajobrazy Rafałówki i okolic. Prace wykonane zostały różnorodnymi technikami, m.in. węglem, akrylami, akwarelami.

– Celem pleneru plastycznego było pogłębienie zainteresowań pięknem natury, kształcenie zmysłu obserwacji, dążenie do stworzenia indywidualnego dzieła oraz wzajemne poznanie się uczestników – mówi Katarzyna Pura, instruktorka plastyki z MOAKu.

Dodatkowa atrakcją było ognisko oraz wycieczka obrzeżami

Puszczy Knyszyńskiej ciągnącej się na terenie naszej gminy. Dzięki uprzejmości Andrzeja Bartoszewicza możliwe było podziwianie pięknych widoków rozległych pól i lasów oraz malowniczo położonych wsi – Zajezerze, Bobrowa, Tatarowce, Rudnica, Łukiany, Słomianka – za co organizatorzy pleneru bardzo serdecznie dziękują.

Efekty trzydniowej pracy uczestników pleneru będzie można oglądać na wystawie w Miejskim Ośrodku Animacji Kultury w Zabłudowie. O terminie wystawy poinformujemy wkrótce.

PW ■



Rysować można też na leżąco

■ Wakacje w MOAKu

Tradycyjnie, jak co roku Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie zorganizował zajęcia wakacyjne dla dzieci i młodzieży. Odbywały się one od 27 czerwca do 15 lipca z podziałem na dwie grupy wiekowe. Przyświecało im hasło „Świat bajką malowany”.

Osoby biorące udział w zajęciach miały okazję przenieść się w magiczną krainę, poczuć się jak ulubieni bohaterowie znani z książek. Jednego dnia „gościli” na dworze u Śpiącej Królowiny, innego w arabskim świecie Allady-

na, a jeszcze innego zwiedzały podwodne głębiny z Małą Syrenką, a Mysią Wieżę z Królem Popielem. Wybrały się również w podróż do zaczarowanego świata m.in. Czerwonego Kapturka, Kopciuszka, Kota w butach.

Uczestnicy zajęć poznawali wybrane pozycje literatury, przyswajali sobie wartości płynące z treści baśni, świetnie się przy tym bawili. Brali udział w różnorodnych grach i zabawach, tańczyli, śpiewali, rysowali, malowali, wyklejali itp. Wybrali się również na ognisko, przy którym piekli smaczne kiełbaski. Podsumowaniem zajęć był quiz z wiedzy o baśniach.

Zajęcia wakacyjne MOAK-u cieszyły się dużym zainteresowaniem, wzięło w nich udział ok. 75 osób.

Także placówki terenowe Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury - Wiejski Dom Kultury w Rafałówce, WDK w Krynickich, WDK w Rybołach oraz Świetlica Wiejska w Halickich zorganizowały zajęcia wakacyjne dla dzieci i młodzieży. Uczestniczyło w nich również ok. 75 osób.

Miejski Dom Kultury w Zabłudowie dofinansował również zajęcia wakacyjne w Kurianach i Folwarkach Tylwickich.

MG ■



Dzieci uczestniczące w zajęciach wakacyjnych w MOAKu

Prezentujemy fragment książki prof. Mariana Kozłowskiego pt. „Moje uniwersytety”. Autor urodził się i dzieciństwo spędził w Folwarkach Wielkich. Dziś mieszka w Olsztynie i jest szczęśliwym człowiekiem na emeryturze.

■ Dorastanie na Podlasiu

Urodziłem się 29 listopada 1936 roku na kolonii wsi folwark Wielkie, gmina Zabłudów w powiecie białostockim. Dorastałem w ciekawych, czyli trudnych czasach. Pamiętam niektóre wydarzenia z września 1939 roku. Nad naszą okolicą krążył niemiecki samolot zwiadowczy, a moja rodzina zdążyła do schronu ziemnego. Po paru dniach przyszli żołnierze niemieccy i rozstrzelali złapanego żołnierza polskiego z Poznania. W domu sąsiednim mężczyźni zbijali z desek trumnę, a kobiety odprawiały modły i płakały. Został pochowany w pobliżu, na skraju pola przy gościńcu polnym zwanym „Drogą Domanowskiego”. Duży drewniany krzyż wraz z ogrodzeniem, w połowie lat osiemdziesiątych zastąpiono metalowym krzyżem i ogrodzeniem, a w 2009 r. ufundowano nagrobek marmurowy. W wyniku porozumienia granicznego Niemcy cofnęli się na zachód, a na Białostoczną wkroczyła Armia Czerwona. Na drugi dzień, po wycofaniu Niemców, wrócił mój ojciec z frontu wschodniego. Pamiętam, że miał pas z ładownicami i wziął mnie na ręce. Brat Antoni wykopał głęboki dół, do którego wrzucił umundurowanie i uzbrojenie. Dokładnie przykrył i zamaskował. Te momenty grozy i wzruszenia pamiętam do dziś. Następnego dnia wkroczyli do wsi Czerwonoarmiści. Władza radziecka uruchomiła we wsi szkołę podstawową z białoruskim językiem nauczania. Brat Antoni i siostra Janina przez dwa lata uczęszczali do tej szkoły.

Mój ojciec Józef, syn Wincentego i Antoniny Kozłowskich był najstarszy z rodzeństwa, rocznik 1900. Służył w Legionach Piłsudskiego i brał udział w walkach nad Wisłą w 1920 r. W 1939 r. przeżywał gorycz porażki i bardzo źle wyrażał się o Francji i Anglii, bo nie pomogły Polsce. Nigdy nie należał do

żadnej partii politycznej. Uwielbiał jedynie marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dziadek mój, Wincenty, podzielił 10-hektarowe gospodarstwo na sześcioro dzieci. Synowie dostali po dwa hektary, a córki po jednym i jako małorolni stali się najbiedniejszymi we wsi.

Do szkoły podstawowej w Folwarkach Wielkich poszedłem dopiero



we wrześniu 1945 r. Mieszkaliśmy na kolonii i do szkoły polnymi drogami było trzy wiorsty, a zimą nikt nie odśnieżał tych dróg. Z sąsiednich gospodarstw, wraz ze mną do szkoły chodzili z rodziny Harasimczuków: Hela, Celina i Pola oraz ich młodszy brat Edzio, z rodziny Piech: Gienia i Włodek i ich młodszy brat Józek, z rodziny Zieniewiczów: Marian, Henio i Jasia oraz mój najbliższy sąsiad Kazik Sacharewicz. Z nich tylko Kazik i Edzio pozostali na ojcowiznie. Lubiałem szkołę i chętnie się uczyłem. Interesowała mnie głównie historia i język polski. Dużo czytałem. Doskonale opanowałem literacki język

polski, ale do dziś nie wyzbyłem się kresowych, śpiewnych naleciałości.

W 1946 r. przed Wielkanocą umarła moja matka Jadwiga z domu Gwoździej. Było biednie, głodno i chłodno. Za chlebem najpierw wyjechał do pracy na Suwalszczyznę mój brat Antoni (rocznik 1926), a następnie siostra Janina (rocznik 1929) do PGR Nory w powiecie oleckim.

Szkołę podstawową ukończyłem w czerwcu 1952 r., jeszcze w Rzeczypospolitej Polskiej i postanowiłem wyrwać się ze wsi.

Za chlebem

W 1952 r. po ukończeniu polskiej 7-klasowej szkoły podstawowej (we wsiach prawosławnych istniały szkoły z białoruskim językiem nauczania) wyjechałem za chlebem na Ziemię Odzyskane, do byłych Prus Wschodnich. Wylądowałem w PGR Nory w powiecie oleckim na północnych krańcach ówczesnego województwa białostockiego. Jako małoletni robotnik rolny wykonywałem różne prace polowe i przy obsłudze zwierząt. Dużo czytałem. Dla mnie, co jakiś czas, chętnie sprowadzano książki z powiatu, bo podnosiłem wskaźnik czytelnictwa w PGR.

Na początku marca 1953 roku zmarł Józef Stalin i doszło do fatalnego nieporozumienia. Z sąsiedniego PGR Nowy Młyn, gdzie był telefon, wysłano chłopca na koniu do Nor ze stosowną dyspozycją. Jemu się wszystko pomieszało i przekazał jedynie wiadomość, że Stalin zmarł i jest dzień wolny od pracy. Karbowy (brygadzysta) Wasilewski zrozumiał to dosłownie. Wpadł do magazynu zbożowego, gdzie wraz z kolegami czyściliśmy na ręcznych wialniach ziarno do siewów wiosennych i krzyknął: chłopaki wypier... z pracy, bo Stalin zmarł. Wiadomość

ta nas sparaliżowała i staliśmy jak wryci. Więc dodał, że cała dniówka będzie zapisana. Dorośli, furmani i traktorzyści poszli na wino do sklepu we wsi Kleszczewo, koledzy moi do domu, a ja do biura do pokoju z książkami. Tu zastał mnie kierownik gospodarstwa, nazywany wtedy rządca, Aleksander Komorowski z Komorowskich. Spytał mnie, co się stało, że na terenie gospodarstwa taka cisza. To Pan nie wie co się stało? – spytałem. Mów – powiedział wyraźnie wystraszony. Stalin umarł – odpowiedziałem. To wiem, bo byłem w powiecie na odprawie. Miał być dzwonek, apel załogi, a karbowy miał poinformować o śmierci Stalina i po pięciu minutach znów do pracy. Powtórzyłem jak było naprawdę. Mały, nikomu nie mów jak było. Dobrze – odpowiedziałem i trzymałem język za zębami. Znałem rosyjskie powiedzenie: „tiszje budziesz, dalsze jedziesz”.

Po jakimś czasie kierownik zagadnął mnie: mały, ile skończyłeś klas? Wszystkie – odpowiedziałem. A mój księgowy Prawdzik ma tylko pięć – skomentował. Ale przedwojenne

– odrzekłem z szacunkiem. Od jutra będziesz mu pomagał w biurze, a od 1 września pójdziesz do szkoły średniej – zawyrokował. Szybko nauczyłem się – jako rachmistrz – wyliczania zarobków całej załogi, poznałem dogłębnie nowy *Zbiorowy Układ Pracy* i powtórzyłem materiał ze szkoły podstawowej. Był jeden problem. Wprowadzono nowy przedmiot „Nauka o konstytucji”, który stał się obowiązkowym na egzaminach wstępnych do szkół średnich. Kupiłem więc broszurkę z konstytucją i wkuwałem kolejne paragrafy.

Pójdziesz do szkoły rolniczej – oznajmił kierownik po powrocie z kolejnej odprawy w powiecie, bo tam jest internat ze stołówką i dają stypendia. To był argument nie do odrzucenia. Ubrałem się odświętnie i stawiałem się na egzaminy. A tam pełno dzieciarni w wieku 13-14 lat, niektórzy w krótkich spodenkach i o 3-4 lata młodszy ode mnie.

Zadania z matematyki – dzięki znajomości „reguły trzech” – szybko rozwiązałem i zgłosiłem się na egzamin ustny z „konstytucji” do tego

samego egzaminatora. Profesor Jan Kurpiejewski pytał mnie co robię w PGR. Umiejętnie wyjaśniłem, że jestem kalkulatorem i pomagam księgowemu. A co nowego ostatnio zaszło w PGR? – spytał. Mamy nowy *Zbiorowy Układ Pracy* z zasadami wynagradzania pracowników. Przez kilka minut klarowałem egzaminatorowi nowości z tego wynikające. Na drugi dzień, na poniemieckich drukach pisałem wypracowanie o „Janku Muzykancie”. Umiałem pisać wypracowania. Był wstęp, rozwinięcie tematu i podsumowanie. W zakończeniu napisałem, że w Polsce Ludowej talent Janka Muzykanta nie zmarnowałby się, co do tego nie miałem wątpliwości. Egzamin ustny z języka polskiego miał krótki przebieg. Profesor Władysław Wójcik przyjrzał mi się uważnie i powiedział: napisałeś bardzo dobrze i bez błędów. Skąd pochodzisz? – spytał. Ze wsi Folwarki Wielkie, gmina Zabłudów w powiecie białostockim. To tam mówią po polsku? – dociekał. Uczą w szkole – odparłem. I tak zakończył się mój pierwszy uniwersytet życiowy.

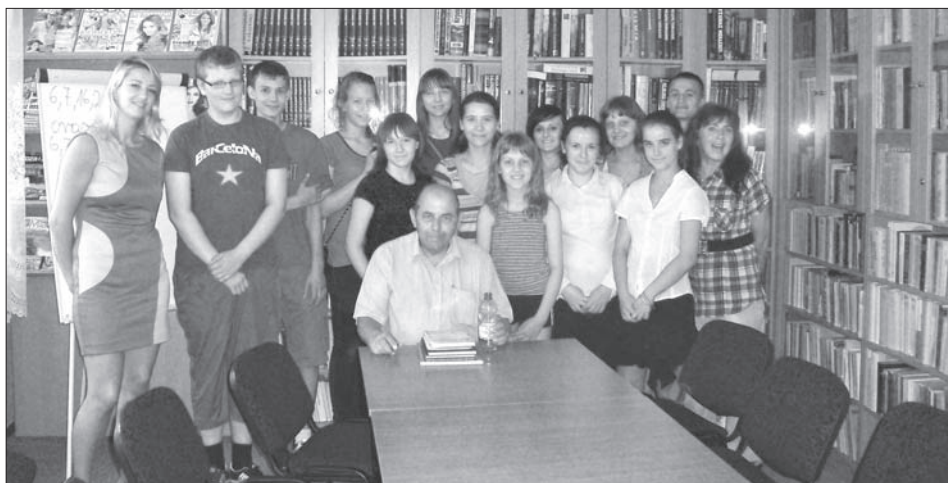
■ Pisać każdy może

Setki kartek papieru, dziesiątki zużytych długopisów, długie godziny ciężkiej wspólnej pracy - tak wyglądały ostatnie miesiące 20-osobowej grupy młodzieży, która wzięła udział w projekcie „oPisz swoją historię” – warsztaty literackie.

Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie jako jedyna w województwie podlaskim otrzymała dofinansowanie od Fundacji Banku Zachodniego WBK w ramach programu Bank Ambitnej Młodzieży. Przypominamy, że o pieniądze walczyło 251 instytucji, z czego jedynie 57 otrzymało dofinansowanie

Projektem „oPisz swoją historię” została objęta 20-osobowa grupa młodzieży w wieku 14-18 lat zamieszkująca na terenie gminy Zabłudów. Projekt składał się z cyklu szkoleń z polonistą i pisarzami.

Zajęcia odbywały się trzy razy w tygodniu. Realizacja projektu trwała przez dwa miesiące: maj i czerwiec br. Podczas spotkania z polonistą
cd. na str. 9 ➔



Uczestnicy warsztatów literackich na spotkaniu z Edmundem Burelą

Kontynuujemy cykl poświęcony lokalnym twórcom ludowym z Gminy Zabłudów. Tym razem przedstawiamy Barbarę Sacharewicz z Folwark Wielkich zajmującą się haftem i poezją ludową.

■ Artystka i poetka

Choć Barbara Sacharewicz urodziła się w Lipianach koło Szczecina, to od czwartego roku życia mieszka w Folwarkach Wielkich. Choć wszyscy zwracają się do niej Barbara to w rzeczywistości nazywa się Ewa Barbara.



Barbara Sacharewicz prezentuje swoje dzieło

Jak sama mówi wyszywaniem zajmuje się od dziecka. Wcześniej zajmowała się tym jej mama i babcia. Najpierw przyglądała się ich pracy, później przyszła chęć spróbowania czy potrafi tak wyszywać i tak się zaczęło jej zainteresowanie haftem. – Myślę, że moje początki sięgają drugiej klasy szkoły podstawowej – podkreśla Barbara Sacharewicz. Na początku robiła to dla przyjemności. Później przyszedł taki czas, że musiała wyszywać bardzo dużo, aby utrzymać rodzinę. Siedziała nocami i pracowała. Najwięcej udało jej się zarobić na pracach wykonanych ścięciem krzyżykowym.

Hafty na płótnie i lninie

Zanim powstanie haft, najpierw odbija wzór przez kalkę na materiale, który później zapełnia się. - Najczęs-

ciej robię ścięciem zaściętym lub krzyżykowym. Obserwuję, że prace wykonane tym pierwszym mają większe wzięcie – mówi artystka z Folwark Wielkich. Wykonuje nim m.in. serwetki, bierzniki (długie serwetki na ławy). Ścięciem krzyżykowym tworzyła tzw. widoki. Zna oczywiście inne ścięgi, lecz najbardziej lubi te dwa wyżej wspomniane. Wzory rysowała sama. Były to najczęściej motywy kwiatowe. – Moja pierwsza makatka przeznaczona była do kuchni. Miała wyszytą granatowym kordonkiem na białym tle kobietę z chochlą i inne naczynia. Była opatrzona słowami: „Co ja ugotuję, to każdemu smakuje” – uśmiecha się Barbara Sacharewicz wspominając swoją młodość. – Takie makatki były kiedyś bardzo modne. Inne motywy często umieszczane to kwiaty, koszyki z kwiatami, ptaki. Dzisiaj jest łatwiej, ponieważ korzystam z pism dla hafciarek. Można

w nich znaleźć ładne i interesujące wzory. Jak chociażby zwierzęta typu psy i koty oraz aniołki czy pejzaże – dodaje mistrzyni.

Zagraniczne prace

Dużo wyszywała do Norwegii. Były to najczęściej obrazy wykonane ścięciem krzyżykowym. – Dużym wyzwaniem było dla mnie wyszycie ludowego stroju norweskiego, składającego się z czepka, serdaka, spódnicy, torebki i przepaski. Jest on wykorzystywany m.in. podczas bierzmowania – stwierdza Barbara Sacharewicz.

Sporo pracy poświęcała też wykonaniu specjalnych ręczników używanych podczas zabaw weselnych. Wyszywane one były ścięciem Richelieu, czyli w białym materiale obszywane małe dziurki. Podobne ręczniki używa dzisiaj zespół Reczańka w swoich tańcach.

Z pokolenia na pokolenie

– Widzę, że mojej synowej podoba się wyszywanie. Lubi to i umie. Niestety ma problemy z dokończeniem prac. Zacznie i nie skończy.



Pięknie wyszyte obrusy

Praca zawodowa i opieka nad małymi dziećmi pochłania jej prawie cały wolny czas – mówi artystka. – Myślę, że uda mi się nauczyć moją wnuczkę Tosię. Tak, aby rodzinna tradycja była nadal kontynuowana.

Poezja ludowa

Drugą pasją Barbary Sacharewicz jest poezja. Lubi pisać wiersze. Choć jak sama mówi nie jest to pisanie tylko układanie. – Mieliliśmy taki zwyczaj w domu, że w dniu imienin mamy czy taty uczyłam się wierszyka i im recytowałam – wspomina poetka z Folwark Wielkich. Jak trochę podrosła zaczęła je spisywać. W szkole nauczycielki zorientowały się, że ma zdolność do tworzenia wierszy

i trochę się wtedy udzielała. Później będąc nauczycielką musiała przygotowywać apele i akademie. Wtedy też jej umiejętność układania poezji przydała się. Dopiero po wielu latach jak dzieci podrosły i miała więcej czasu to zaczęła pisać więcej. Owocem tych prac jest pierwszy i jak dotychczas jedyny tomik pt. „W biegu życia”. Znajdziemy w nim sporo wierszy okolicznościowych związanych z uroczystościami rodzinnymi czy świętami. Od trzech lat udziela się też jako autorka tekstów piosenek dla zespołu folklorystycznego noszącego od lutego br. nazwę „Barwianka”.

– Wyszywanie i pisanie wierszy to moja odskocznia od codziennych problemów i kłopotów. To relaks



Poetka na spotkaniu autorskim

i odprężenie – mówi na zakończenie rozmowy Barbara Sacharewicz.

PW ■

■ Pisać każdy może

cd. ze str. 7

młodzież poznała fundamentalne zasady rzemiosła pisarskiego i ich podstawowe reguły. Spotkania z pisarzami regionalnymi (Barbara Sacharewicz i Teresa Łuckiewicz) pozwoliły osobom biorącym udział w projekcie poznać lokalnych artystów i ich dorobek literacki. Młodzież odkryła gdzie szukać inspiracji i pomysłów na tworzenie własnych

dzieł. Spotkania autorskie ze sławnymi pisarzami/ idolami podbudowały wiarę w siebie młodych artystów.

– Dzięki pieniądзом, które przekazała nam fundacja mogliśmy opłacić polonistę i pisarzy. Zakupiliśmy również zestawy materiałów, które otrzymała młodzież uczestnicząca w projekcie a sama biblioteka wzbogaciła się o sprzęt biurowy

– wylicza Janina Turecka dyrektor biblioteki.

Młodzi artyści po zakończeniu projektu otrzymali certyfikaty ukończenia warsztatów oraz zestawy książek – wydawnictwa regionalne.

Głównym celem warsztatów literackich, które zrealizowała zaśludowska biblioteka były: rozwój literacki, promowanie twórczości młodzieży oraz przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu młodzieży z obszarów wiejskich.

MT ■

■ Urząd Stanu Cywilnego informuje

Według danych Urzędu Stanu Cywilnego od 1 stycznia do 30 czerwca br. w Gminie Zabłudów urodziło się 34 dzieci, 18 dziewczynek i 16 chłopców. Najwięcej maluszków przyszło na świat w maju – 8. Najmniej urodziło się w

lutym i czerwcu, tylko 4.

W tym samym czasie zanotowano aż 56 zgonów. Odeszło do wieczności 21 kobiet i 35 mężczyzn. Najwięcej zgonów było ich w marcu – 15, najmniej w maju tylko 4.

W pierwszej połowie bieżącego

roku zawarto 34 związki małżeńskie. W lutym tylko jedna para powiedziała sakramentalne „tak”, zaś maju aż 12.

W analogicznym czasie Urząd Stanu Cywilnego odnotował także 14 rozwodów.

PW ■

■ Turniej szachowy

Już 20 sierpnia br. odbędzie się w Zabłudowie VI Turniej Szachowy im. Zygmunta Augusta. Początek imprezy zaplanowano na godz. 10.00. Wszyscy zainteresowani

wzięciem w nim udziału proszeni są o skontaktowanie się do 18 sierpnia z Emilią Kochańską, tel. 531-653-642. Turniej szachowy jest imprezą towarzyszącą 458 Uro-

dzinom Zabłudowa. Jego organizatorem jest Ludowy Zespół Sportowy w Zwierkach i Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie.

Przepisy Pani Basi

Letnie przetwory

Sałatka z fasoli szparagowej

3 kg fasolki pokroić w kawałki i odgotować al dente, 1 kg marchewki pokroić w cienkie słupki i odgotować al dente lub potarkować na tarce jarzynowej i podusić na patelni w oleju razem z cebulą. 1 kg. cebuli – pokroić



Zawekowana sałatka z fasoli szparagowej

w paski i zeszklić na oleju 2-3 papryki (większe) – pokroić w słupki – nie gotować i nie smażyć (dodać surowe) 1 szkl. oleju,

6 łyżek cukru, 3 łyżki soli, 2-3 łyżki octu, 2 słoiczki koncentratu pomidorowego – rozmieszać z 0,5 szkl. wody (lepiej łączy się z innymi składnikami). Warzywa wymieszać, dodać pozostałe składniki i ponownie dokładnie wymieszać, włożyć do słoików i wekować 30 minut.

Sos curry do kanapek

2 młode cukinie ze skórką, 2 duże marchewki, 2 duże cebule, 2 duże papryki, 400ml. koncentratu pomidorowego, 6 łyżek oleju, 10 łyżek octu 6%, 2 torebki żel-fixu (2:1), 2 łyżki vegety, torebka curry, 10 czubatych łyżek cukru, 1,5 litra wody.

Warzywa kroić w kostkę – wrzucić do rondla z olejem i dusić kilka minut, dosypując vegetę, dodać 1 litr wody i gotować do miękkości. Następnie dodać

koncentrat pomidorowy rozmieszany z resztą wody (0,5 litra) dodać cukier, curry i wg smaku chili.

Warzywa miksujemy na jednolitą masę i doprawiamy octem. Na koniec wsypać żel-fix i mieszać aż do rozpuszczenia się. Podgrzać jeszcze 2-3 min. Stale mieszając po czym napełnić słoiczki do pełna, zakręcić i odstawić do góry dnem – pozostawiając do całkowitego ostygnięcia.

Sok z porzeczek

1kg – owocu, 10-15 listków wiśni – ugotować kompot – powinien 10-15min kipieć, przykryć i pozostawić do wystygnięcia. Następnie precedzić, jeszcze raz zagotować dodając 1-2 kg cukru i 1 kwasek cytrynowy. Gorący zlać do butelek i zakręcić.

Z pozostałych owoców można zrobić dżem do ciasta – owoce zagotować z cukrem.

BK ■

Od redakcji

P.L. – Znamy już program tegorocznego święta Urodzin Zabłudowa. Rokrocznie są elementy stałe jak gwiazda czy gwiazdka wieczoru, fajerwerki, mecz i jakiś pokaz, poza tym wybór siłacza. Nie porównujemy tego do innych imprez letnich mających miejsce u naszych sąsiadów. Może mają więcej pieniędzy na tego typu przedsięwzięcia. Cieszę się, że dawniej bywali tu wielcy artyści. Pisze pani o Jerzym Zelniku, Wojciechu Siemionie, Januszu Zakrzeńskim, Irenie Jun... Dobrze, że pozostali we wdzięcznej pamięci.

Z.R. – W liście padło pytanie czy

przeprowadzam selekcję nadsyłań materiałów? Oczywiście, wszak trudno byłoby zamieszczać opinie na temat polityki państwa – o tym piszą inne periodyki. Naszą uwagę skupiamy na „naszym gminnym podwórku”.

J.J. – W okresie wakacyjnym korespondencja naszych Czytelników jest skromna. Ale jak co roku nadejdzie jesień i zima i wówczas na kartce papieru zostanie wyrażone zatroskanie obywateli naszej ziemi. Napiszemy o tym.

D.L. – Na zawiść nie ma lekarstwa. To obrzydliwe zjawisko staje się straszliwą plagą, która niszczy

bezpowrotnie to co w człowieku jest najcenniejsze, serce i sumienie. Radzimy unikać spotkań z tymi osobami, co najwyżej odpędzać demoniczne potwory, które wniknęły w ludzkie wnętrza. Mazanie drzwi jest demonicznym sposobem zaznaczania „kręgu zła”. Jeżeli jest pani osobą wierzącą, to proszę nie zapominać, że modlitwa czyni cuda. Życzymy tylko dobrych dni.

– Na anonimy nie odpowiadamy. Donosy są amoralne i wydają niezbyt miłą woń a ich nadawcy najczęściej pozbywają się w ten sposób „zaduchu własnego sumienia”.

(red.) ■

■ Naprawiają silniki

Od stycznia br. w Zabłudowie funkcjonuje nowa firma. Jest to spółka AJ TRUCK specjalizująca się w naprawie silników i układów napędowych.

– W 2008 roku zakupiliśmy nieruchomości z działką po dawnej mleczarni na ul. Podrzecznej. Po załatwieniu wszelkich formalności rozpoczęliśmy przebudowę obiektu. Pozostawiliśmy budynek administracyjny i gospodarczy, a resztę wyburzyliśmy. W to miejsce postawiliśmy nowoczesną halę warsztatową. Budynek administracyjny stopniowo doprowadzamy do stanu używalności – mówi Mariusz Korwek, prezes zarządu spółki.

Obecnie firma specjalizuje się w naprawie silników i układów napędowych samochodów ciężarowych, ciągników, kombajnów, koparek i innego ciężkiego sprzętu. Zatrudnia 30 osób, w tym ok. 10 z Zabłudowa, Kurian, Ostrówek, Rafałówki. Obok warsztatu jest także sklep z częściami motoryzacyjnymi.

Początki firmy sięgają 2003 roku. Wtedy to powstał warsztat naprawy samochodów ciężarowych z siedzibą

w Białymstoku. Z roku na rok spółka rozwijała się i potrzebowała większej powierzchni. Ostatnio korzystała z hali na ul. Składowej w Białymstoku. Koszt jej wynajmu rósł coraz szybciej. Właściciele podjęli decyzję o kupnie nieruchomości na własność. Po analizie ofert na rynku zdecydowano się na działkę z budynkami po dawnej mleczarni w Zabłudowie.

– Wybraliśmy tę lokalizację m.in. ze względu na bliskość drogi krajowej nr 19, mniejsze koszty funkcjonowania oraz łatwy dojazd różnego rodzaju pojazdów – wymienia Mariusz Korwek. – I co ważne nie ma innych, podobnych warsztatów przy drodze łączącej Białystok z Lublinem.

Niepozorna firma z Zabłudowa pracuje dla dużych przedsiębiorstw na rynku. Jej klientami są m.in. kopalnia węgla brunatnego Turów koło Bełcha-

towa, MPO Warszawa, spółki komunikacji miejskiej z Łodzi, Bydgoszczy, czy Gdańska. Coraz częściej trafiają tu rolnicy z woj. podlaskiego.



Prezes Mariusz Korwek w nowej hali warsztatowej

Jak zapowiada prezes w nadchodzących latach firma będzie zwiększać zatrudnienie. Liczy też na nowych klientów, szczególnie ze wschodu, jak i zachodu Europy.

Uwaga dla wszystkich malkontentów narzekających na uciążliwość dojazdu. Prezes Mariusz Korwek mieszka w Łomży. Codziennie więc dojeżdża do pracy do Zabłudowa.

PW ■

■ Zagrożenia wypadkowe w czasie wakacji

KRUS zwraca się do rolników o zachowanie szczególnej ostrożności i rozwagi, angażując dzieci do pomocy w pracach polowych. Brak doświadczenia oraz nieświadomość zagrożeń mogą być przyczyną tragicznych w skutkach nieszczęśliwych wypadków z ich udziałem.

KRUS apeluje do wszystkich rolników o zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom na terenie gospodarstwa rolnego i zorganizowanie bezpiecznego wypoczynku letniego. W dużej mierze

od Was zależy, czy wakacje Waszych dzieci będą radosne i szczęśliwe.

Drogie dzieci!

Oto kilka praktycznych rad:

- ✓ Nie zbliżajcie się do zbiorników na gnojowicę, otwartych studni, dołów na wapno.
- ✓ Nie wchodźcie na wysokie drabiny, na uszkodzone lub źle zabezpieczone schody.
- ✓ Nigdy nie uruchamiajcie samodzielnie maszyn rolniczych.
- ✓ Nie podróżujcie na przyczepach załadowanych sianem i słomą.

- ✓ Unikajcie kontaktu z dużymi, silnymi zwierzętami hodowlanym.
- ✓ Nie stosujcie i nie używajcie chemicznych środków ochrony roślin.
- ✓ Nie próbujcie naprawiać instalacji i urządzeń elektrycznych.
- ✓ Nie używajcie otwartego ognia w pobliżu stodoły, budynków inwentarskich, magazynu paliw.
- ✓ Nie urządźcie zabaw na jezdni i w jej pobliżu.
- ✓ Poruszając się nieoświetloną drogą noście elementy odblaskowe.

Eugenia Malinowska
KRUS w Hajnówce ■

■ ZEGAR (26)

Trzeszczała więźba ratuszowej wieży. I przechylała się niebezpiecznie ale znikąd nie było zrozumienia. Specjaliści od zabytków zgodnym chórem orzekli, że w Błudowie jak w dalekiej Italii, w Pizie, pochylona wieża przywabi ciekawskich z zamorskich krajów, tym bardziej, że została zbudowana bez użycia gwoździ, z modrzewiowych belek i pokryta gontem. Były zakusy niegdyś aby przykryć eternitem ale ta koncepcja na szczęście upadła. Pochylona wieża martwiła burmistrza. Każdego dnia badał jej stan, jakby się przymierzał jak swoją posturą dźwignąć jej ciężar. Miejsce dookoła ratusza wyłożono granitową płytą. Tylko wieża psuła wielkomiejski blichtr swoim stetryczeniem, choć widziano w tym dostojęństwo wiekowego miasteczka. Już jedną wieżę rozebrano, sarkali niektórzy, dodając przy tym, że i świątynie tracą swój charakter, kiedy zostaną zlikwidowane wieże. A że wszystko mogło się zdarzyć, wątpiących było coraz mniej. Nastaly takie czasy, że każdy sprzeciw mógł być poczytany jako zniewaga całego świata.

Wielu rezygnowało z mandatu rajcy w najbliższych wyborach. Obawy były tak wielkie, że podczas burzliwych obrad mogłyby wieża swój żywot zakończyć przygniatając rajców i ich zatroskanie. Otwierano teraz coraz szerzej i coraz częściej bramy miejskie, wietrząc z zaduchu

historii. Zapach pleśni dawał o sobie znać wszak pustoszały domostwa, zapadały się dachy a podwórza porastało wszechwładne zielsko. Togi rajców pokrywały się białym nalotem a mowy wygłaszane były jakieś niedzisiejsze. Część rajców optowała za krytym basenem, inni w wyobraźni budowali muzealne sale. A pieniędzy w kasie ratuszowej wciąż brakowało. Inni widzieli ratunek w formułkach magicznych przechowywanych w pilnie strzeżonym sejfie rektora w błudowskiej Wyższej Szkole Odczyniania Cugów i Spalania Róży. A były tam sposoby jak ozłocić klamki we wszystkich domach błudowskich mieszczan, jak uleczyć naparem z ziół miejscowych malkontentów, jak pogłębić pałacowe stawy aby w nich pluskały się radośnie rybki ku uciechu spacerujących mieszczan. Były też pomysły jak elektronicznie sterować mieszkańcami, bo bramy miejskie zamykano już pilotem. Skrzypiały wrota bram miejskich niemiłosiernie jakby cuda techniki im nijak nie odpowiadały.

Zbliżało się miejskie świętowanie. Jak więc pogodzić wszechwładne zielsko, wciskające się zewsząd z świątecznym nastrojem odnowionych elewacji. I ta nieszczęsna ratuszowa wieża, choć wiekowa to wymagała natychmiastowej interwencji budowlanej.

Żar w sierpniu łał się z nieba, po wielu tygodniach, kiedy to Mielety-

na wzbierała gniewnie tocząc swoje wody po długotrwałych opadach. Świętowanie rozpoczął hejnalista, stojąc pod wiatą i z tęsknotą patrząc na ratuszową wieżę. Tam było jego miejsce! Niepokój nie pozwalał spokojnie wygrywać błudowskich melodii, kiedy na pochylonej wieży zegar postępując i kuśtykając odmierzał cierpliwie swój czas. I tylko dziwiło miejskie świętowanie i przywożone napitki spoza bram miasta i jego browarów. W pamięci przechowywał zegar czas, kiedy „w mieście nad Mieletyną” najlepsze piwa warzono”. A teraz germańskie, francuzowate, jakieś nie podobne w smaku do złoci-sto-miodowego napoju, którym uraczeni mieszczanie a i okoliczni chłopci śpiewali podczas święta, mieszały się ze sobą pieśni żniwne z tajemniczymi w treści balladami gdzieś w głębi historii osadzonymi. A teraz łało się piwo, lepity się od upału cukierki krochmalne, pękały nadmuchiwane balony, na scenie przywleczone z zamorskich krajów, zapominając a może pogardzając rodzimym językiem, darły się wniebogłosy. I nie wiedzieć czy z upału czy z innej przyczyny. Na placu obok włościanie, wespół z grupą mieszczan rzucali chomątem, kto dalej odrzuci od siebie „jarzmo utrudzenia końskiego” ale zawody musiano przerwać, kiedy chomąto spadło na ratuszową, pochyloną wiekiem wieżę. Nie było odważnych ażeby je zdjąć i dalej kontynuować świąteczną zabawę.

Błudowianin ■

■ Potrawy na konkurs

Do 16 sierpnia można zgłosić udział w gminnym konkursie kulinarnym pn. „Potrawy naszych Babć”. Jego rozstrzygnięcie będzie miało miejsce podczas 458 Urodzin Zabłudowa, czyli 21 sierpnia br.

Wszyscy chętni mogą wystartować w poniższych kategoriach: produkty mięsne, roślinne, łączone, przetwory i napoje.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest zamieszkanie na terenie

gminy Zabłudów i pisemne złożenie zgłoszenia do Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury.

Jak zapewniają organizatorzy celem konkursu jest wyszukanie i zgromadzenie dawnych regionalnych przepisów.



**Zabłudów
i Okolice**

Wydawca: Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie

Redaktor naczelny: Piotr Woroniecki

Adres redakcji: ul. Rynek 8, 16-060 Zabłudów, tel. 85 71 88 443, e-mail: moak@o2.pl

Czasopismo dostępne w wersji elektronicznej na stronie www.zabłudow.pl

Skład i druk: Drukarnia Biały Kruk, tel. 85 74 04 704, druk@bialykruc.com